

O sprzedawaniu pasji z Tomkiem Frankiem

Wpisany przez Kulczynski

poniedziałek, 04 lutego 2013 14:54 - Poprawiony wtorek, 12 marca 2013 12:10



Tomek Frank, rocznik 79. Już na samą myśl o koszykówce świecą mu się oczy i może opowiadać o niej godzinami. Wraz z grupą przyjaciół i stowarzyszeniem Niebo Jest Boiskiem organizuje Sportową Rodzinkę – zajęcia dla maluchów i ich rodziców. Projekt tworzą profesjonaliści, ale przede wszystkim pasjonaci zakochani w bascecie.

Zwyczajni nadzwyczajni to strona, gdzie piszemy o ludziach z pasją. Jaka jest Twoja?

Mam całe mnóstwo różnych pasji, największą jest sport i koszykówka. Zakochałem się w niej jako dzieciak. Mimo różnych trudności. Koszykówka dużo mi dała, dużo też zabrała, zdrowia przede wszystkim. Ale nadal ją kocham, także to na pewno jest moja największa pasja.

W ostatnim czasie można było usłyszeć w mediach o Sportowej Rodzince. Co to za inicjatywa?

Oprócz tego, że pasjonuję się koszykówką, to zawsze lubiłem też działać na rzecz innych. Od dzieciaka organizowałem ludziom czas. Były u mnie gry i zabawy. Nazywało się to „u Franka”. Zamiast zwyczajnie siedzieć przed komputerem, stworzyłem zeszyt, w którym była lista, co można u mnie robić. Dokładnie dzisiaj pamiętam - gry, zabawy samochodzikami itd. Każdy chętnie przychodził, wybierał...

Zawsze miałeś duszę organizatora.

Tak. U innych zawsze było nudno, nie wiedzieliśmy co robić, a u mnie było ładnie poukładane. Wypełniałem im czas krótko mówiąc, chętnie do mnie przychodzili. Zostało mi to do dzisiaj. Zawsze chciałem robić coś z koszykówką i wymyśliłem taki projekt Sportowa Rodzinka, który ukierunkowany jest na najmłodszych. W tym momencie zajmujemy się koszykówką. Organizujemy im czas wolny, aby go spędzili fajnie, nie siedząc przed komputerami i telewizorami. Sprzedajemy im pasję i jeśli ktoś w przyszłości będzie grał w piłkę nożną, siatkówkę czy będzie zbierał znaczki, czy kapsle, czy czymś innym się pasjonował, to nie ma sprawy. Nam chodzi o pasję. Mam całe mnóstwo młodszych znajomych, obserwuję ich i widzę, że nie mają celu w życiu. Nie mają po co wstawać. W pewnym momencie tylko pieniądze stają się motorem napędowym. A ja wiem, co było ze mną. Miałem kolegów, którzy ze mną zaczęli, ale wybrali inną drogę i wiem jak oni skończyli. Gdzieś tam stoją pod sklepem, zbierają pieniądze na tanie wino, albo zwyczajnie zajmują się tylko pracą. Rozmawiam z nimi, są nieszczęśliwi. A ja co by się nie działo- kładłem się spać i myślałem o koszu, wstawałem i też myślałem o koszu, to mi zawsze dodawało energii. Czy byłem chory, czy miałem inne problemy to koszykówka była taką ucieczką, lekarstwem na wszystko. I wiem jak ważna w życiu jest pasja. Stąd Sportowa Rodzinka. A oprócz tego, że zajmujemy się dziećmi, chcieliśmy wciągnąć rodziców i połączyć to wszystko w jedno.

Na czym polega pomysł?

Przyjeżdża mama, przywozi swoje dziecko i nie musi siedzieć na trybunach czy iść gdzieś do sklepu po to, żeby przez te półtorej godziny ono mogło się pobawić a ona po nie wróci. U nas mama też uczestniczy w treningach. Ofertę dopasowujemy do pań. Na chwilę obecną najbardziej spodobała się zumba i fitness, aerobik, pilates, coś wzmacniającego. Dobrze się bawią i mówią nam, że robimy dobrą robotę i nie wyobrażają sobie życia bez Sportowej Rodzinki.

No właśnie, dając ludziom pasję, dajecie im też szczęście.

Tak. Mamy też zajęcia dla tatusiów. Siłownię, kosza na którego załapali bakcyła. Dajemy im szczęście, bo nie tylko mogą spędzić czas, poruszać się, ale też mają tu swoje cele. Ostatnio był Nowy Rok i nowe postanowienia. Nasz trener od fitnessu i żywienia przygotował ze wszystkimi ankietę, w której każdy wypisał swój cel, ktoś chce nabrać masy mięśniowej, ktoś schudnąć. Na tym wszystkim może skorzystać również ich ciało. A oprócz tego, co ważne scala to wszystko rodzinę.

To prawda. Właściwe, to każdy mógłby pójść na takie zajęcia osobno do szkoły czy klubu fitness, ale nie budowało by to między nimi relacji.

A to buduje. Mało tego. Nasze zajęcia trwają półtorej godziny - pierwsze pół to rozgrzewka, gry i zabawy sprawnościowe, ale są prowadzone wspólnie, całymi rodzinami.

Rodzice są też dla dzieci dobrym wzorem, wiadomo, że lubią ich naśladować.

Dokładnie. I działa to w dwie strony. Są rodzice, którzy przyszli na zajęcia tylko ze względu na dzieci, żeby mogły się poruszać i nagle rodzic też zaczyna się wciągać. Nawet ci sceptycznie nastawieni zaczynają dopytywać o różne sprawy - ostatnio jeden tata, poprosił żebym coś mu podsunął, bo syn ciągle gada o koszykarzach, o których im opowiadamy. Dałem mu mecz. Na następnym spotkaniu opowiadał, że oglądali go całą rodziną. Mało tego, oni się nawzajem motywują. Szczególnie zimą, kiedy w ponury dzień po pracy nie chce im się wychodzić, ale łamią się kiedy widzą, że dziecko gotowe czeka pod drzwiami. Gdyby za moich dziecięcych czasów było coś takiego, to byłoby idealnie. Jak rodzice odprowadzali mnie na trening, to nie mieli co ze sobą zrobić i też tak mocno w tym nie uczestniczyli. Wiedzieli, co robię, pytali jak było, ale na tym się kończyło.

Nazwa stowarzyszenia mówi sama za siebie – Niebo Jest Boiskiem. Gdzie byłoby Twoje Niebo, gdyby nie Boisko?

Nie mam pojęcia. Nazwa wzięła się gdzieś w mojej głowie. Można dorabiać do tego ideologię, ale ja mam krótką swoją. Każdy chce trafić do swojego raj, dla większości rajem jest niebo, a dla mnie takim miejscem już teraz na ziemi jest boisko. Asfalt, piłka, kosz. Ja się zawsze czułem jak w raj. Stąd Niebo Jest Boiskiem. Oczywiście mam cały wachlarz innych zainteresowań. Nie starcza czasu, żeby to wszystko realizować, ale nigdy się nawet nie zastanawiałem, nie wyobrażam sobie jakby to mogło wyglądać bez kosza. Mi pasję bardzo

O sprzedawaniu pasji z Tomkiem Frankiem

Wpisany przez Kulczynski

poniedziałek, 04 lutego 2013 14:54 - Poprawiony wtorek, 12 marca 2013 12:10

mocno sprzedawał tata. Bo on był zawsze pasjonatem różnych rzeczy, jest uzdolnioną osobą. Rzeźbił, robił modele statków sam, z własnych projektów, malował, tworzył mozaiki z różnych elementów, opiłków metalu itp. Zawsze był osobą aktywną i stąd mi się to wzięło. Jakby nie było koszykówki, to na pewno znalazłbym coś innego.

Można powiedzieć, że zarzanie pasją to wasza rodzinna specjalność.

Możliwe. Nie wiem czy tata tak chciał, po prostu taki był. Ja też będąc młodą osobą w wieku 14-15 lat, grając w kosza nieświadomie zarządzałem tym innych. Teraz po latach się dowiaduję, jak się spotykamy – że byłem dla niektórych osobą, która im sprzedała koszykówkę. Pewnie mojemu tacie jego tata sprzedawał pasję, bo też był bardzo aktywną osobą. Miał swój zakład i szyl płaszcze nie płaszcze; był w tamtych latach jedyny w Gorzowie, wszystko ze skóry, namioty, plandeki i takie rzeczy można było kupić tylko u niego. Przeszło to na mojego tatę a teraz na mnie. Będę miał dzieci, to siłą rzeczy tak to zadziała.

Nasi bohaterowie są nadzwyczajni przez swoje pasje i Twoją historię już znamy. A jaka jest Twoja przyjemna strona?

Mam pracę, która też jest moją pasją. Kiedyś brałem się za różne rzeczy. Po szkole średniej chciałem zarabiać gdzieś pieniądze. Pracowałem w dużej korporacji. Fajna posada, płaca i inne dodatki jak telefony służbowe i samochody. W pewnym momencie zauważyłem, że robiłem coś czego naprawdę nie kochałem, co nigdy nie było moją pasją. Nawet jakbym to robił przez 10 czy 15 lat to nadal to nie jest moje, nie utożsamiam się z tym. Pomyślałem wtedy, co jeszcze oprócz koszykówki kocham, a z czego można by mieć jakieś pieniądze. Przypomniałem sobie, że za dzieciaka bawiłem się zostawioną przez przypadek w naszym domu kamerą. Na początku nagrywałem coś w domu, potem wyszedłem na podwórko. Tak się zaczęła moja przygoda z filmowaniem. Oprócz tego, równolegle szło zawsze zamiłowanie do komputerów, do grafiki, tworzenia czegoś. To się ciągnęło za mną przez całe młodzieńcze życie. Musiałem to przerwać ze względu na pracę, bo nie miałem czasu. Kiedy powiedziałem sobie, że muszę robić coś, co będzie moje, co będę kochał i jednocześnie będzie moim zawodem, kupiłem sprzęt i rok siedziałem nad nauczeniem się nowych programów. Moim nauczycielem był Internet. W dzisiejszych czasach, jeśli chce się kimś być, to można być naprawdę każdym. Jest pełno różnych samouczków. Chciałbym się nauczyć szyc, to bym to zrobił. Często dwa, trzy dni szukałem odpowiedzi na jakieś pytania, ale nauczyłem się tego i dzisiaj zajmuję się grafiką i videofilmowaniem. Jakieś pieniądze z tego są. Oprócz tego sam dostosowuję sobie czas pracy i mogę poświęcić się innym sprawom. To i to chcę rozwijać.

Dziękuję za rozmowę i życzę niewygasających źródeł energii do działania.

Do Sportowej Rodzinki [dla Szyc](#) [Zjedli zby](#) [brzaja sie](#) [ryk](#) [ozwieko](#) [wycie](#) [prze](#) [ci](#) [wsred](#) [za](#) [18](#) [30](#) [hw](#)